Nr. 49 — Kraków, Środa dnia 1 Marca 1899. — Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Choroba cara Mikołaja.

Przed kilku dniami puścił kopenhagski dziennik *Politiken*, jedno z najlepiej poinformowanych i najbardziej wpływowych pism duńskich, sensacyjną wiadomość w świat, że od dłuższego czasu, bo już od końca sierpnia roku minionego, car Mikołaj jest fizycznie tak osłabiony, że żadnego na rządy nie wywiera wpływu, które w jego imieniu sprawuje wielki książę Michał.

Że wobec cenzury prasy rosyjskiej, duńskie pismo pierwsze podobnej treści sensacyjną podało wiadomość, w tem nic dziwnego, bo dwór duński, jako najbliżej spokrewniony i spowinowacony z panującą rodziną rosyjską, najprędzej może być poinformowany o tajemnicach dworu carskiego, a dziennik *Politiken* ze sferami rządowemi utrzymuje stosunki. Pomimo to wiadomość powyższą w świecie politycznym przyjęto zrazu za kaczkę, za sensacyjny wymysł, któremu nie można dawać wiary, bo niepodobnem się wydawało, aby tak długa choroba cara dotąd w absolutnej potrafiła się utrzymać tajemnicy. To też większość prasy objawiła niedwuznaczne niedowierzanie dla wiadomości duńskiego dziennika. Tymczasem świeżo, jak donosi depesza z Kopenhagi, *Politiken* utrzymuje w całej pełni swe doniesienia poprzednie o stanie zdrowia cara, którego cała czynność rządowa ma polegać wedle niej na podpisywaniu niektórych aktów, a za którego rządy sprawuje podobno wielki książę Michał. Jest dwóch wielkich książąt Michałów w familji carskiej, jeden młodszy brat cara, o którym tu chyba mowy nie ma, drugi sędziwy Michał Mikołajewicz, stryj Aleksandra III, którego ma zapewne na myśli dziennik duński.

Bądź co bądź i teraz pomimo stanowczego potwierdzenia sensacyjnej wiadomości, należy wobec niej zachowywać wielką rezerwę; jakkolwiek niepodobna jej bynajmniej lekceważyć. Młody car jeszcze za życia ojca swego, będąc niedorosłym chłopcem, objawiał oznaki fizycznego i umysłowego osłabienia. Osłabienie władz umysłowych zostało spotęgowane owem niebezpiecznem cięciem w głowę, jakie japoński stróż bezpieczeństwa zadał Mikołajowi, wówczas jeszcze następcy tronu, kiedy z księciem greckim Jerzym, dzisiejszym gubernatorem Krety, podróżował po dalekim Wschodzie. Młody car zawsze był ponury, małomowny i w wysokim stopniu zdenerwowany. Oddawana już mówiono, że cierpi na ataki konwulsyjne. Zresztą wiadomość *Politiken* i skądinąd zdaje się nabierać pewnego potwierdzenia. Pewne akty rządowe cara Mikołaja były nacechowane wolnomyślnym, szlachetnym sposobem myślenia, pewnem dążeniem do postępu, zrywającem często dość ostro z tradycjami i ciasnym fanatyzmem rosyjskiej biurokracji, z wpływami wszechpotężnemi Katkowów, Pobiedonoscewów i Hurków.

Od kilku natomiast miesięcy daje się w polityce centralnego rządu odczuwać wyraźnie pewien ponowny zwrot, będący niejako powrotem do dawnego systemu; mianowicie w Królestwie Polskiem, w stosunku rządu do Polaków, zwrot pewien na gorsze jest nadto widoczny, a uwydatnił się on w niejednym fakcie, w niejednej okoliczności, których tu nie pora wymieniać, a z których najświeższą jest sprawa obrabowania Finlandji z jej praw konstytucyjnych.

Czyżby wistocie zwrot ten należało przypisać chorobie cara i usunięciu się tegoż od rządów? Przypuszczenie nie jest całkiem nieprawdopodobne. Kwestja polegałaby na tem, kto w jego zastępstwie rządy sprawuje. *Politiken* wymienia wielkiego księcia Michała, który jednak politycznie nigdy nie występował. Książę ten, którego dziennik duński ma na myśli, jest synem Mikołaja I., bratem Aleksandra II, a stryjem Aleksandra III., a więc człowiekiem bardzo już w podeszłym wieku. Był on naczelnym wodzem armji rosyjskiej w Azji, w wojnie rosyjsko-tureckiej z roku 1877/78. Zdaje się jednakże, że ks. Michał tylko tytularnie jako najstarszy członek rodu, jako senior rady familijnej rządy sprawuje, które faktycznie wykonuje ktoś inny: w tym innym domyślamy się wielkiego ks. Włodzimierza. Włodzimierz, syn Aleksandra II., a więc stryj obecnego cara, hołduje staremu systemowi w Rosji, systemowi swego brata Aleksandra III., i jest politycznym i osobistym przyjacielem Pobiedonoscewa.

Posądzając *ex effectu causam*, ze skutków przyczynę, przechodzimy istotnie do wniosku, że najnowsze prądy w polityce rządu rosyjskiego stosownej tak w cesarstwie, jak w Finlandji, jak i mianowicie w ziemiach polskich, należy przypisać decydującym wpływom księcia Włodzimierza. Jest to przypuszczenie tylko, ale wielce prawdopodobne. Ciekawą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie teraz rządowa prasa rosyjska wobec rozpowszechnionej przez *Politiken* w całej Europie wieści o chorobie cara; niezależna prasa rosyjska będzie ją musiała oczywiście ignorować.

Za rządów nowego prezydenta

Paryż 27 lutego.

Sprawa Dreyfusa była dzisiaj po raz pierwszy za rządów nowego prezydenta omawiana we francuskiem ciele prawodawczem. Obradował nad nią senat pod przewodnictwem wiceprezydenta Verinaca, ponieważ od chwili wyboru Loubeta senat francuski nie ma jeszcze prezydenta, a kandydat Constans nie mógł jeszcze zdążyć na dzisiejsze posiedzenie z Konstantynopola. Tłem dyskusji był projekt rządowy odejmujący procesy rewizyjne izbie kryminalnej, a przekazujący je pełnemu trybunałowi kasacyjnemu.

Dreyfusiści przygotowali w senacie zażartą opozycję. Imieniem ich przemawiał naprzód Maksym Lecomte, który wsiadł na wysokiego konia. „Jako patrjoci — wołał — musimy sprzeciwiać się projektowi, bo musimy bronić nietylko nienaruszalności ojczystego terytorjum, lecz także nienaruszalności moralnych dóbr. Żeby być patrjotą, nie potrzeba koniecznie należeć do jakiejśtam ligi i wywoływać hałaśliwe manifestacje.“

Lecomte powoływał się na to, że jest też członkiem armji, bo należy do pospolitego ruszenia, a nadto był oficerem Faidherbe'a. Zdaniem Lecomta jednak trudniej jest pokazać odwagę cywilną, niż wojskową. W końcu napada Lecomte na powszechnie szanowanego prezydenta trybunału kasacyjnego Mazeau za to, że śmiał podsunąć rządowi taki projekt.

Senator hr. de Maille woła: Gdzież się podział pański szacunek dla stanu sędziowskiego?

Mimo to Lecomte nie ustawał w atakach na Mazeau, który jego zdaniem oczernił zacne charaktery Loewów i Bardów. Na pół niewinni sędziowie, a za takich przedstawia Mazeau członków Izby kryminalnej, nie są nieskazitelni! Trzebaby ich w takim razie wogóle usunąć od sądzenia! Śledztwo prezydenta Mazeau według Lecomta jest największą hańbą nowych czasów!

Opinja publiczna, która według zdania pana Mazeau, domaga się usunięcia sprawy Dreyfusa z Izby kryminalnej, jest do kupienia za 40 sous dziennie. To nie będzie sprawiedliwość, to będzie swywola bez honoru i bez godności, prowadząca do referendum albo do plebiscytu. Lecomte oświadcza, że przykro mu, iż rząd stawia przy tej sprawie kwestję zaufania, aby się zrobić popularnym. Rząd powinien dzisiaj chcieć być niepopularnym, bo po takiej niepopularności następuje wdzięczność. Spiskowcy z niedawnych czasów nie są dostatecznie widać ukarani, kiedy dziś na nowo podnoszą głowę.

Prezes gabinetu Dupuy: „Złą pan wybierasz chwilę na tego rodzaju zarzuty przeciwko mnie!“

Lecomte kończy bardzo ostrą filipiką przeciw rządowi. Cel, do którego rząd dąży, nie będzie osiągnięty; pokój nie nastanie. Rząd burzy a woła, że utrzymuje; rząd stacza się po równi pochyłej, a woła, że rządzi!

Sprawozdawca komisji, senator Bisseuil, wykazuje, że tu bynajmniej nie idzie o ustawę wyjątkową, i że ta ustawa ma obowiązywać we wszystkich wypadkach. Nie jestto ograniczenie prawa, ale stworzenie jeszcze rozleglejszych prawnych gwarancyj. Izba kryminalna we własnym interesie powinna pragnąć tej ustawy. Każdy będzie szanował wyrok trybunału kasacyjnego.

Senator Bérenger: O ile Beaurepaire na to pozwoli!

Brisseuil: Ależ tu nie o Beaurepairze mowa, ale o projektach prezydenta Mazeau. (Dreyfusista Morellet: „Tem gorzej dla niego“.) Nie uczciwość sędziów jest zakwestjonowana, ale ich bezstronność. Sprawozdawca wzywa wszystkich republikanów, aby się zgrupowali około rządu, zamiast go w takiej chwili jak dzisiejsza obalać.

Radykalny senator Girault wymyśla ordynarnie na Beaurepaira. Powołują się na opinję publiczną; we czwartek w noc stało się coś takiego, co tę opinję zmienić może. Opinji nie można utożsamiać z tymi co wołają *Vive l'armée!* Izba nie uchwaliłaby projektu, gdyby jej znane były wypadki dni ostatnich.

Senator Lamarzelle oświadcza, że dziwią go skrupuły rewolucjonistów przeciwko ustawom wyjątkowym. Wszakżeż oni wszystkie ustawy wyjątkowe konwentu pochwalają. Należy głosować za ustawą w interesie państwa. (Oklaski).

Senator Fubre woła: „Ten projekt jest zamachem stanu!“.

Jenerał Bérenger oświadcza, że chociaż Lecomte ma opinję wolnomularza, a on, Berenger, jest wiernym katolikiem, mimo to zgadza się z jego zapatrywaniem w tej sprawie. Dąkądbyśmy doszli, gdybyśmy dla jednego przemijającego zdarzenia — mieli zerwać z wielkiemi i poważnemi zasadami, uznanemi przez cały cywilizowany świat? I na cóż to wszystko? Na to, aby jednego ministra wyratować z kłopotliwego położenia? Wszak znaną zasadą „praw człowieka“, tego największego pomnika ludzkiej mądrości jest, że nikt nie może być pozbawiony sędziego, któremu z ustawy podlega. (Oklaski na lewicy i w centrum). Mówią, że są wyjątki, że później znowu powróci się do „zasad“, ale tak mówią zawsze w chwilach zamachu stanu. Ustawą rewizyjną potępiacie panowie sędziów, nie wysłuchawszy ich. To nasuwa mi pytanie, które już nieraz w trosce sobie zadawałem: Czy ten zasądzony, o którego losy idzie, miał możność bronienia się, czy był wysłuchany? Wogóle środki, jakich używano w tej sprawie nie są godne Francji. Było inne wyjście z tej sprawy — poprostu trzeba było nie oddawać tej sprawy sądowi kasacyjnemu.

Skoro Dreyfus ani jego obrońca nie widzieli dokumentu na podstawie którego go zasądzono, to oczywiście nie ma wcale ważnego wyroku. Ja szanuję armję, ale życzyłbym sobie, aby się nie zajmowała polityką. Niektórzy z jej reprezentantów dopuścili się ciężkich wykroczeń.

Minister wojny Freycinet protestuje przeciw ostatniej enuncjacji Bérengera.

Posiedzenie odroczono do wtorku 28 b. m. do g. 2 popołudniu.

U schyłku wieku.

X. Wspomnieliśmy, że prasa żydowska, wiedziona jedynie programem „interesu“ w swej działalności, musi szerzyć zarazę wśród społeczeństwa. Pozwalając się demoralizować, sama demoralizuje. Znaną jest powszechnie w Austrji sprawa dość dawnej zresztą emisji losów tureckich przez Anglobank. Do emisji potrzeba było reklamy; zwłaszcza przy niepewności tych losów i karkołomnej spekulacji, potrzeba było wzbudzić zaufanie ogółu do przedsiębiorstwa.

Więc posypały się *Schweiggeldy*. *Tagblatt* dostał 32,000 złr., *Neue Freie Presse* 25,000 złr., *Volkszeitung* 16,000 złr.. *Montags-revue* 12,000 złr., *Fremdenblatt* 12,000 złr. itd. Za te pieniądze zachwalały te blaty chrześcijańskiej ludności losy tureckie, a przez to kapitaliści żydowscy wyciągnęli miljony z kieszeń ludu, odbijając sowicie łapówki dane dziennikom.

Wątpliwej wartości interesy, oczywiste nawet oszustwa, za pieniądze chwali bez granic żydowska prasa. Ale o wyzysku uprawianem przez tak zwane „ringi“ spekulantów tj. związki producentów, celem solidarnego podwyższenia cen ich produktów, o tem nic nie piszą wielkie liberalne dzienniki. Wszak istnieją nawet „ringi“ wekslarzy, które mają na celu podbijanie cen dobrych papierów wartościowych dlatego, aby złe i oszustne akcje i kredyty puścić w obieg. W tej robocie wspiera żydów głośno wrzeszcząca, bo zapłacona reklama dziennikarska.

Taką jest etyka prasy żydowskiej i każdego dziennika, na który żydzi jakikolwiek wpływ wywierają. Wszak wychodząca w Wiedniu *Arbeiter Zeitung*, wychodząca pod redakcją żyda Adlera, pisująca piorunujące artykuły przeciw wielkiemu kapitałowi — przyjmuje od tego wielkiego kapitału pieniężne zasiłki w postaci inseratów, zachwalających oszustne geschäfty. Rotschild. i żydowskie przedsiębiorstwa bankowe jak „Alpine Montageschäft“, „Anglo-bank“, „Deutsche-bank“, „Union-bank“, „Boden-Creditanstal“ — pilnie pomieszczają swoje ogłoszenia w *Arbeiter Zeitung!* Że literatura, poezja i wogóle piśmiennistwo, o ile płynie z żydowskiego ducha i do propagandy żydowskich celów bywa używane, jest szkodliwe i zgubne, o tem chyba nikogo przekonywać nie potrzeba. Szkodliwe, bo urabia umysły czytelników na obcą im modłę psychiczną i powoduje rozłam między wrodzonymi popędami duszy a nabytemi przez tę lekturę pojęciami z obcej sobie dziedziny uczuć, wrażeń, etyki, dążeń i celów — szczególnie młodzież porywcza i wrażliwa skwapliwie pędzi za pobrzękiem ładnych słów, głoszących prawdę i piękno, zapał, wiarę i wolność i postęp, nie dostrzega przemycanego pod tą piękną szatą towaru, którego miano indyferentyzm, lekceważenie dla tradycyj narodowych i uczuć szlachetnych.

Jak wszędzie, gdzie żydzi wkroczyli, tak i do piśmiennictwa wnieśli z sobą „geszefciarstwo“. Setki tysięcy żydów siedzi w tej chwili przy stolikach i płodzi sensacyjne a skandaliczne romanse roznoszone następnie przez agentów po miastach i miasteczkach i sprzedawane zeszytami po kilka centów, setkami tysięcy egzemplarzy. I po naszym kraju krążą te kruki, siejąc tę strawę nikczemną w najnędzniejszem tłomaczeniu. Te tak zwane romanse i powieści nietylko, że rozpalają zmysły i chorobliwie podniecają wyobraźnię — ale zmierzają także do zohydzenia tego, co drogie jest uczuciom chrześcijańskim, starają się wpoić niechęć do pewnych stanów, do instytucyj, Kościoła, uświęcają nieprawą miłość, wpajają indyferentyzm narodowy i religijny. — Każdy z czytelników spotkał się niezawodnie z podobnemi wydawnictwami: kto ciekawszy a spojrzał na nazwisko autora, tłomacza, lub wydawcy, znalazł z pewnością Majerów, Cohnów, Lustigów i t. p., a przynajmniej wydawca przeważnie jest żydem. Szczególniej w Niemczech, w Wiedniu i Berlinie roi się od tych piśmideł kolportowanych po domach rozpusty i między budzącą się do życia młodzieżą obojga płci. Czyż dziwić się potem wczesnym upadkom, rozpuście, lekceważeniu węzłów rodzinnych i społecznych, spędzaniom płodu i dzieciobójstwom?

Czy nie tych trucicieli moralnych należałoby raczej raz na zawsze wyrzucić ze społeczeństwa i uczynić ich nieszkodliwymi, niż na całe lata ciężkiego więzienia posyłać młode, niedoświadczone dziewczęta, które zabójczemi wpływami, zgubną lekturą, rzucone w wir namiętnych porywów, uległszy pokusie, potem pod groźbą wstydu i opuszczenia popełniają zbrodnie z rozpaczy!?

Dlatego czuwać bacznie należy nad tą pokątną literaturą, jak podjadek niszczącą moralne podstawy społeczeństwa, skradającą się jak cień po cichu do niewinnych serc, aby je zatruć na zawsze... Najdzielniejszym przeciw temu środkiem jest zakładanie czytelń ludowych i gorliwe popieranie usiłowań Towarzystw oświaty. Im więcej dobrych książek damy ludowi, tem silniejszą zaporę postawimy krecie robocie nieodpowiedzialnych żydowskich lub za żydowskie pieniądze najętych „literackich“ spekulantów.

Z powodu znanej na całym świecie sprawy Dreyfusa, wydali również żydowscy nakładcy, „najsławniejszy sensacyjny romans, jaki dotychczas napisano“. Wydano te idjotyzmy na szczęście po niemiecku — miejmy jednak nadzieję, że ukażą się wkrótce w polskim przekładzie. Reklama tego „romansu“ umieszczona na okładkach kolorowych zeszytów, których naturalnie jest moc niezliczona, aby jak najwięcej grosza wydusić od głupich czytelników — jest tak charakterystyczną, że pozwolimy sobie w przyszłym artykule ją przytoczyć.

Listy z podróży.

IV. Na okręcie. Chociaż powietrze morskie orzeźwia i odświeża, podobnie jak Tatrzańskie, nie mniej prześladuje mnie list Krasickiego z podróży: „Trzeba o tem wiedzieć, Jeżeli dobrze podróżować, Lepiej w domu siedzieć“.

Każdy grosz wydany zagranicą kłuje mnie i boli i dlatego nie wziąłem I-ej klasy na okręcie i jak każde zwycięstwo nad sobą odniesione i to drobne napełniło mnie radością. Pozwolono mi jednakowoż siedzieć i pisać na werandzie oszklonej, która wznosi się nad schodami I-ej klasy. Więcej mi nie potrzeba i stąd mogę lornetować całą Istrję a potem Dalmację, a nie narażając się na działanie wiatru, używać morskiego powietrza, gdyż okno się otwiera od strony wolnej od wiatru. To najmilsza podróż, gdyż po werandzie można chodzić, stać przy oknach, a wreszcie siedzieć i pisać. Nie spodziewajcie się wiele po moich listach, bo mam inną pracę ważniejszą, której poświęcam kilka godzin, a skończywszy ją zabieram się do tej korespondencji. Nie myślę nic przepisywać z Baedekera. Dla Istrji i Dalmacji lepsze są przewodniki dra Hartlebena a co do Dalmacji i Czarnogóry nieoszacowane jest ilustrowane dzieło ks. M. Czermińskiego.

Kto zechce Dalmację zwiedzać, albo też po niej się tylko przejechać i z okrętu ją lornetować, niech czyta Czermińskiego. Kto zaś jeszcze lepiej zrobi, bo w domu zostanie, niech sobie kupi Czermińskiego a za tanie pieniądze pozna Dalmację, jej przeszłość i teraźniejszość. Dotychczas odnośnie do Słowian byliśmy jak Francuzi odnośnie do innych narodów; chcieliśmy żeby się uczyli po polsku, cieszyliśmy się, że tłomaczą Mickiewicza i innych autorów, ale sami nie raczyliśmy się zajmować ani ich językiem i literaturą, ani ich krajami i historją.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

46 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Jeśli pani o p. Michale Vanstonie mówi, to może on mieć sześćdziesiąt pięć lub sześć lat.

— Przed chwilą mówił pan o jego synu. — Czy ma prócz tego innych synów — lub córki?

— Żadnych.

— Czy wie pan coś o jego żonie?

— Ta dawno już nie żyje.

Znowu nastąpiła pauza.

— Pocóż te pytania? — wtrąciła Nora.

— Darujcie mi — odparła Magdalena — już o nic więcej pytać nie będę.

Po trzeci raz zwrócił p. Pendril rozmowę na interesy.

— Nie można zapomnieć o czeladzi i służbie — rzekł — ludzie ci muszą być odprawieni i wynagrodzeni, ja udzielę im potrzebnych wiadomości. Co się tyczy domu, to nie potrzebują się panie nim troszczyć. Wozy i konie, meble, sprzęty i inne rzeczy zostaną tutaj, aż Michał Vanstone niemi rozporządzi.

Wszystko zaś co do pani, panny Vanstone, lub jej siostry osobiście należy, jak klejnoty, suknie, podarki, zostają do wyłącznej pań dyspozycji. Ze względu na ostateczny termin opuszczenia tego domu, to można przypuścić, że miesiąc, a może więcej upłynie, nim p. Vanstone wyjedzie z Zurychu, sądzę przeto, że działać będę w myśl jego pełnomocnika, jeżeli powiem...

— Niech pan daruje, panie Pendril — wtrąciła Nora. — Jeżeli dobrze pana zrozumiałam, to nasz dom i wszystko w nim należy do...

Tu urwała, jak gdyby jej zbyt przykro było nazwisko właściciela wypowiedzieć.

— Do Michała Vanstona — dokończył adwokat. — Dom przechodzi na niego z resztą posiadłości.

— W takim razie zdecydowana jestem jutro go opuścić.

Magdalenę widocznie przestraszyły te słowa, spojrzała przeto na p. Clare z niekłamanemi objawami troski i niepokoju.

— Niech się pan na mnie nie gniewa, ale ja nie mogę iść, nim się z Franciszkiem nie rozmówię — szepnęła starcowi z objawami pokory w spojrzeniu i nerwowego podrażnienia w całej swej istocie.

— Będziesz pani z nim mówić — odparł p. Clare; jestem tu, aby się z panią w tej sprawie porozumieć, skoro tylko interes zostanie załatwiony.

— Jest rzeczą wcale zbyteczną, żeby pani swą podróż miała przyspieszać — rzekł p. Pendril do Nory. — Mogę panią zapewnić, że jeszcze po tygodniu będzie dosyć czasu.

— Jeżeli to jest dom p. Vanstona — powtórzyła Nora — to jestem gotową opuścić go zaraz jutro.

Wstała niecierpliwa z swego krzesła i w pewnem oddaleniu zajęła miejsce na kanapie. Gdy wsparła rękę o oparcie siedzenia, nagle się zarumieniła. Oto tutaj leżały poduszki, na których jej matka po raz ostatni spoczywała. Tuż obok stało niezgrabne, staromodne karło, ulubione miejsce jej ojca w dni deszczowe, gdy mu Nora lub Magdalena grały ulubione melodje na fortepianie. Ciężkie westchnienie mimowoli wymknęło się z jej ust.

— Ach — pomyślała — zapomniałam o tych starych przyjaciołach — jakże trudno z nimi będzie się rozstać, — gdy nadejdzie stanowcza chwila.

— Czy mogę zapytać, panno Vanstone, czy pani i jej siostra powzięły jakie oznaczone zamiary na przyszłość — badał p. Pendril dalej. — Czy panie pomyślały o miejscu zamieszkania?

— Na pytanie to podejmuję się sama odpowiedzieć — rzekła panna Garth. — Jeśli one ten dom opuszczą, to go opuszczą ze mną. Moje mieszkanie jest ich mieszkaniem, mój chleb jest ich chlebem. Ich rodzice szanowali mnie, dawali mi dowody zaufania i miłości, przez przeciąg dwunastu lat nie dali mi nigdy uczuć, że byłam guwernantką, byłam jakby ich towarzyszką i przyjaciółką. — Wspomnienie moje o nich jest wspomnieniem o ich niezmiennej serdeczności i wspaniałomyślności i życiem swem powinnam spłacić dług wdzięczności względem ich sierot.

Obie siostry, przejęte tem samem uczuciem, pospieszyły ku niej. Panna Garth czekała dopóki ich pierwsze objawy wzruszenia nie miną. Potem wstała, wzięła obie za ręce i mówiła do panów w sposób jej właściwy, a bezpretensjonalny:

— Nawet tak niepozorna historja życia, jak moja, ma swoje znaczenie w takiej chwili. Musicie panowie wiedzieć, że córkom moich przyjaciół więcej przyrzekać nie będę, niż dotrzymać jestem w stanie. Gdym do tego domu wstąpiła obdarzono mnie niezawisłością, jakiej się u guwernantek nie spotyka. W młodości swej miałam do spółki z siostrą moją szkołę w Londynie, która rozwinęła się w całej pełni. Opuściłam siostrę i zostałam prywatną wychowawczynią nie dla innego powodu, tylko dla tego, że odpowiedzialność przy szkole była za wielką. Współudział mój w zysku zostawiłam nienaruszony i mam go jeszcze dzisiaj. Oto moja historja w krótkich słowach. Projektuję przeto, abyśmy wróciły do Londynu do szkoły, która nada pod kierownictwem mej siostry prosperuje. Tam możemy sobie tak spokojnie żyć, jak nam się podobać będzie, aż czas ukoi naszą boleść. Jeżeli Nora i Magdalena zmuszone zostaną wskutek zmiany kolei losu, same o siebie się troszczyć, to mogę im być pomocną, aby zarobiły sobie na kawałek chleba, — w sposób przystojny dla córek z dobrego domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obecnie uczyniliśmy wielki postęp w tym względzie, a parlamentarne połączenie Słowian w Wiedniu powinnoby jeszcze nas mocniej zjednoczyć, byleby tylko p. Rutowski nas nie rozłączył.

Nie pierwszy raz znajduję się pośród Słowian południowych, podziwiam gorącość ich patrjotyzmu, który jeszcze jest *in der Sturm und Drang Periode*, jakim był u nas do r. 1865. U tych poczciwców kwitnie dotychczas jeden tylko kierunek miłości ojczyzny, który objawia się w bronieniu swoich praw historycznych i językowych i w tym celu jak najgłośniej chcą okazywać, że oni są panami tego kraju (przynajmniej liczebnie).

Namiętne uczucie często nie chce dopuścić rozwagi i ci Słowianie niechętnie nawet słuchają, kiedy im się mówi o potrzebie bogacenia kraju, aby mógł potężniej walczyć z obcym żywiołem, który nie liczbą, lecz bogactwem stoi i zwycięża.

Co najwięcej powiedzą, jak poseł Herold, że pilniejsze są prawa narodowe i tym musi się obecnie poświęcić całą energię patrjotów. Tak samo było u nas dawniej, ale zachodzi pytanie, czyby się nie dało połączyć gorącego uczucia z energicznym rozumem. Jeżeli w przywiązaniu rodzinnem to się da połączyć, czemuby nie mogło mieć miejsca w przywiązaniu do ojczyzny?

Zdobywają szkoły, napisy na ulicach, głoszą na wszystkie tony, że zwyciężą obce żywioły, że zwyciężyć muszą, nie pytając się jak? A tymczasem miasta nad morzem, handel i przemysł są w ręku obcych i podróżny, który tylko w portach się zatrzymuje, zacząwszy od Fiume lub Tryjestu aż do Kotoru, myśli, że jest we Włoszech.

Zakaz uczenia się po włosku, albo raczej wyrzucenie języka włoskiego w wielu szkółkach niewiele pomoże, bo ci, którzy chcą się czegoś dorobić i tak się uczą po włosku. Nieumiejętność panującego języka nie jest jeszcze dodatnią bronią; więc wolą raczej używać języka niemieckiego, niż włoskiego, myśląc, że niemczyzną włoszczyznę pobiją. Kiedy chcesz z nimi mówić po włosku, odpowiadają ci po niemiecku.

Ta dyplomacja może się udać, ale jeżeli sami w pierze ekonomiczne nie urosną, zamiast jednego obcego plemienia panującego, mogą mieć dwa.

Wszystko wre i kipi; z jednej i z drugiej strony religja podporządkowana jest patrjotyzmowi, stąd kościelne zatargi i niechęci, bo namiętności szczepowe wtargnęły do świątyni.

Zatrzymujemy się w Rovigno. Spiczaste kamienne dachy wież kościelnych uwieńczone tu są często kolosalnemi statuami świętych. W Pirono widziałem zdaleka św. Jerzego; tutaj znowu ponad miastem wznosi się bronzowa statua patronki św. Eufemji.

Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Wołosate czy Użok?

(Dok.) Nieprawdą jest, jakobym ja, będąc marszałkiem powiatu, komunikację w moim majątku uważał za sprawę pierwszorzędną i jakobym tę komunikację na mą korzyść przeprowadzał; prawdą bowiem jest, że jeszcze w r. 1894, a zatem na długo przed objęciem przezemnie urzędu prezesa powiatu, poprzedni Wydział powiatowy, do którego ja nie należałem, postanowił i rozpoczął rekonstrukcję drogi Lutowiska-Cisna, przy której leży mój majątek Dwernik; prawdą jest, że jeszcze z wiosną roku 1895 ówczesny Wydział pow. przysłał swego inżyniera do Dwernika i zarządził dla umożliwienia budowy mostu na Sanie przełożenie tejże drogi w Dwerniku; prawdą jest, że dopiero później, t. j. aż z końcem 1896 roku zostałem wybrany prezesem Rady pow. i w styczniu 1897 r. ten urząd objąłem; prawdą jest, że na drogę Lutowiska-Cisna i na most na Sanie liczni interesanci znaczne stosunkowo datki w gotówce i w materjale złożyli, prawdą jest, że Wydział krajowy w uznaniu pierwszorzędnego znaczenia tej drogi i mostu na Sanie dla południowej połowy powiatu liskiego, t. j. dla 27 gmin o przeszło 18 tysiącach ludności, udzielił dotychczas (wyraźnie jedynie na tę komunikację) subwencję w sumie 8000 złr., a więc prawdą jest, że nie ja sam uważałem sprawę tej komunikacji za pierwszorzędną.

Nieprawdą jest, jakobym ja zbudował bardzo kosztowny most na Sanie i jakobym zapomniał zupełnie o innych komunikacjach w powiecie. Prawdą jest bowiem, że plan i kosztorys mostu na Sanie, przedłożony przez powiat Wydziałowi krajowemu, został ze strony Wydziału krajowego zbadany i zatwierdzony i że w kosztach budowy tego mostu, wykonanego we własnym zarządzie, wydział powiatowy przy zapobiegliwej gospodarce znaczne poczynił zaoszczędzenia tak, że koszt mostu jest znacznie niższy od kosztorysu; prawdą jest dalej, że wydział powiatowy liski zbudował prócz powyższego mostu za czasów mego urzędowania w całym powiecie wiele innych większych i mniejszych mostów murowanych i przepustów betonowych, a między tymi n. p. most w Hoczwi o 36 metrów rozpiętości na 4 ciosowych filarach i przyczółkach, a to kosztem 7000 złr.; prawdą jest, że wydział powiatowy liski, a wraz z nim i ja staram się i pamiętam o komunikacjach w całym powiecie, o ile tylko fundusze nasze starczyć mogą; prawdą jest, że wybudowano, lub zrekonstruowano w ostatnich dwóch latach w całym powiecie wiele dróg, jak n. p. Olszanica-Wańkowa-Ropienka, Zamłynie-Bandrów, Baligród-Stężnica-Radziejowa, Łukawica-Bezmichowa, Hoczew-Bereska, Tarnawa dolna-Kalnica ad Lisko i t. d. i t. d., a prócz tego prestacjami wykonuje się wiele robót w całym powiecie; prawdą jest, że przez te dwa lata, nie mając inżyniera powiatowego, ja osobiście na miejscu temi wszystkiemi robotami kierowałem i wykonywałem je za pośrednictwem powiatowych drogomistrzów.

Nieprawdą jest, że o krzesło marszałkowskie się dobijałem i że przy mym wyborze połączyłem się z radnymi z mniejszych posiadłości; natomiast prawdą jest, że nikogo o głosowanie na mnie przy wyborach do rady, ani przy wyborze na marszałka nie prosiłem, a po mym legalnie dokonanym wyborze na marszałka powiatowego złożyłem ten mandat głośno i publicznie w ręce mych wyborców do ich swobodnej dyspozycji, wraz z wezwaniem o porozumienie i solidarne nowe głosowanie, prawdą jest, ze przy drugim ponownym, legalnym wyborze znów zostałem wybrany większością głosów (podczas gdy reszta głosów się rozstrzeliła), prawdą jest, że po tym ponownym wyborze po raz drugi rezygnowałem i proponowałem wybór jednego najpoważniejszych obywateli naszego powiatu, t. j. p. Adama Ziętarskiego, a gdy ten po kilkakrotnych mych przestawieniach kategorycznie oświadczył, że urzędu marszałka spełniaćby nie mógł i mnie życzliwie do przyjęcia wyboru wraz z innymi kilkakrotnie zachęcał, wtenczas wybór przyjąłem.

W końcu oświadczam, że pomimo napaści na mą osobę i bezpodstawnych zarzutów zawartych w artykule „Wołosate, czy Użok", pozostanę zawsze konsekwentnie przy uchwalonej przez interesowanych obu powiatów zasadzie: „że główna linja kolei powinna pójść na Wołosate, a odnoga do Turki", a to tembardziej, że taka komunikacja kolejowa odpowiada nietylko interesom tych obu powiatów, ale także ogólnym interesom krajowym.

We Lwowie 24 lutego 1899.

Ludwik Ramułt
prezes rady pow. Lisko.

ZE SWIATA.

Budapeszt 25 lutego.

Romantyczne dzieje węgierskiego oficera.

Od dwóch miesięcy panowało wśród ludności dawnej Budy i załogi twierdzy Extravillan niezwykłe wzburzenie umysłów. W okolicy pojawiła się bowiem nieznana jakaś istota, w której bujna fantazja ludu widziała jużto dzikiego człowieka leśnego, już też wielką małpę, niewiadomo skąd przybyłą w peszteńskie góry. W ustach ludu przybrało dziwo to niebawem fantastyczniejsze jeszcze kształty, dostało kopyt końskich, olbrzymich rogów, ogniem ziejących oczu, płomiennego języka, wreszcie długi ogon i groźną grzywę na karku. Ludzie najbardziej wiarogodni widywali od czasu do czasu straszliwego tego potwora, a za każdem jego pojawieniem się popłoch rzucony we wsi i przedmieścia Budy rozstrajał umysły gorących madjarów i w końcu miał ten skutek, że od pewnego czasu cała okolica każdego dnia o zmroku wymierała jakgdyby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki; nikt nie ważył się wyjrzeć na świat, aby nie spotkać się oko w oko z piekielnem widziadłem.

Dwa miesiące trwogi takiej wystarczyły nareszcie, aby skłonić policyjne organy do interwenjowania w djabelskiej najwyraźniej aferze. Władze wyższe nakazały obławę na stracha i dziś rozwiała się tajemnicza baśń, którą około postaci peszteńskiego widma osnuła już była bujna wyobraźnia ludu, podającego sobie z ust do ust dziwne szczegóły o nieznajomym przybyszu.

W „dzikim", którego kilkunastu silnych ludzi z trudnością zdołało ująć w ciemnej jaskini górskiej i uprowadzić do miasta, poznano zaginionego przed kilku tygodniami oficera węgierskiej armji, stacjonowanego w twierdzy dawnej Budy.

Domniemany upiór nosi nazwisko Rudolfa Kowacza i jest synem poważanych rodziców, właścicieli ziemskich z Pornay, gdzie matka nieszczęśliwego do dziś dnia żyje, jako wiekowa już staruszka.

Rudolf Kowacz ma po za sobą przeszłość, jeśli nie zupełnie tragiczną, to co najmniej smutną, jedną z tych, co na wrażliwe natury działa jak piorun, druzgocąc na drodze ich, choćby dawniej usłanej kwiatami, wszystko szczęście, nadzieję, wiarę w Boga i ludzi, a nawet chęć do życia i co zatem idzie, życie samo.

Dosłużywszy się już w 24 roku życia stopnia nadporucznika, młody Rudolf Kowacz przeniesiony z prowincji do stolicy, poznał ubiegłego roku rodzinę zamożnego dyrektora przędzalni Szelkesyego z Pöchlar w Marjenbadzie. Pan Szelkesyi miał piękną córkę i młody oficer pokochał ją niebawem duszą całą.

Rodzice obojga młodych nie byli przeciwni połączeniu ich związkiem dozgonnym i szczęśliwy kochanek, któremu los zdawał się już uśmiechać najpiękniejszą wiosną, zaręczył się wkrótce z ukochaną.

Naporucznik Kowacz nie miał żadnych długów; od zamożnej ciotki miał nawet otrzymać 6.000 złr. przy swoim ślubie. Ojciec narzeczonej ofiarowywał przyszłemu zięciowi 50.000 złr. posagu, z których 20.000 miało pójść na kaucję wojskową, a reszta na zagospodarowanie się młodego małżeństwa.

Wszystko już było ułożone, gdy nagle przekleństwo losu zawisło nad szczęśliwą parą narzeczonych. Niespodziewanie oświadczył ojciec przyszłej panny młodej, że wskutek przyczyn od niego niezawisłych nie jest w stanie wywiązać się z danego przyrzeczenia i córce żadnego posagu dać nie może.

Równocześnie doniosła wspomniana ciotka swojemu ukochanemu siostrzeńcowi, że tylko wtedy wypłaci mu kwotę 6000 złr., jeśli jej Rudzio z tą się panną ożeni, którą mu ona sama przeznaczyła na dozgonną towarzyszkę życia.

Nadporucznik Kowacz, natura nadzwyczaj uczuciowa i wrażliwa, zawód, jaki go spotkał ze strony ciotki i Szelkesy'ego, tak głęboko wziął sobie do serca, że rozchorował się ciężko i długi czas po katastrofie nie mógł przyjść do siebie, a odzyskawszy wreszcie zdrowie w dniu 2 stycznia b. r., przepadł nagle bez wieści. Na polecenie komendy wojskowej starostwo rozpisało za zaginionym listy gończe po całym kraju. Najsumienniejsze jednak poszukiwania i zabiegi władz nie były w stanie odkryć miejsca pobytu zbiegłego oficera.

W kilka dni po tym wypadku otrzymał brat narzeczonej Rudolfa Kowacza, Gustaw Szelkesy, inżynier w Budapeszcie, od ojca telegram następującej treści: „Rudolf (Kowacz) zmarł nagle, zamów wieniec, przybywam osobiście do Budapesztu". Telegram ten był następstwem depeszy, jaką dzień przedtem odebrała była z Budapesztu panna Szelkesy. Depesza zawierała te słowa: „Rudolf dzisiaj na udar serca zakończył życie. Matka". Nieszczęśliwa dziewczyna odchodziła od zmysłów. Musiano przypuścić, że istotnie telegram ten wysłała matka oficera. Inżynier Szelkesy udał się natychmiast do mieszkania domniemanego nieboszczyka, dowiedział się jednak tutaj, że Kowacz wprawdzie zaginął bez wieści, o jego śmierci jednakże słyszano tu po raz pierwszy. Równocześnie dowiedziano się, że matka nieszczęśliwego nie wysyłała żadnej depeszy, sama bowiem jeszcze nie wiedziała nic o losie syna. Śledztwo wykryło, że nadporucznik Kowacz sam nadał ów telegram, donoszący o jego zgonie. Domyślano się samobójstwa i rozwinięto potężną akcję celem odnalezienia zwłok Kowacza. Wszystko jednak napróżno. Nagle pojawił się w kilka tygodni po tych wypadkach rzekomy upiór w peszteńskich górach i począł szerzyć postrach wśród ludności dawnej Budy.

Wreszcie, jak już wspomniałem, tymi dniami udało się policji pojmać zagadkową ową istotę. Nikt nie wiedział, kim był ten nieszczęśliwy. Wyglądał zaś straszliwie, w połatanem odzieniu, pokryty grubą warstwą kurzu i błota, z rozczochranym i bujnie wyrośniętym włosem. Na pierwszy rzut oka podobniejszy był on raczej do dzikiego zwierza, niż do ludzkiej istoty. A jednak nie był to nikt inny, jeno powszechnie lubiany, piękny niegdyś Rudof Kowacz. Rozpacz wygnała go była w niedostępne góry. Nieszczęśliwy powrócił do towarzystwa ludzi już nie z sercem złamanem cierpieniem, ale szaleńcem, któremu boleść odebrała zmysły.

Wa.

Rozwiązanie szarad z Nr. 40.

Pierś-cień. — Szach-raj.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Karol Kucharski, Fr. Kubanek, M. Zabawska, Emil Hollender, J. i W. Hermanowie, A. Ullmanowie, T. Stebelski, M. 274, E. Wagnerowa, L. Waligórska, J. Peszko, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, Józef Stachowicz, A. Pieniążkówna, M. Ozgowa, B. Kluger, L. Zubrzycka, A. Wagner, Ferdynand Kusz, W. Talarek, M. Kovats, ks. Węglarz, J. Launerowie, H., M. i St. Soczkówne, M. Giżejewski i J. Nostadt, C. Bzowski, J. Jabłońska, K. Machowski, St. Węgleński, Urząd pocztowy w Mielcu, F. Sierhiejewicz, K. Gottwald, M. Duławska, J. Tymków, Zofja Wilczyńska, K. Jelska (I), Wł. Rosiek, T. Węglarski, St. Szeligiewicz, J. Kennelowa, K. Szymański, Z. Wodecki, Oddział straży skarbowej w Modlnicy, Br. Pauli, A. Młodzianowski, M. Walczyński, R. Rychliński, A. Wolska, M. Teleśnicka, M. Stadler, L. Strzałkowska, I. Śmigla, H. Foremna, St. A. Strachowski, A. Wachulska, H. Bier, L. Klapa, T. Kłobukowski, H. Marcinkowa, E. A. Muszyński, J. Paciorek, M. F. Mazanek, Członkowie katol. stowarz. „Praca" w Krakowie, A. Górska, J. Kosman, A. Tułecki, W. Froń, M. Książkiewicz, W. Rakisz.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków, 1 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, 1 marca, Albina i Antoniny, panny: jutro Heleny, cesarzowej,

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo do św. Kazimierza.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 23, zachód przypada o godzinie 5 minut 21, długość dnia godzin 10 minut 58

Stan powietrza. Dnia 1-go marca o godzinie 7 rano barometr 742,9, termometr — 0 4 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

P. minister Jędrzejowicz przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Pożegnanie ks. biskupa Pelczara, jako byłego rektora Uniwersytetu i kilkakrotnego dziekana wydziału teologicznego, odbyło się we wtorek wieczorem u obecnego dziekana wydziału teologicznego ks. prof. dra St. Spissa. Obecni byli wszyscy profesorowie wydz. teologicznego, oraz dziekani i reprezentanci trzech innych wydziałów.

Gospodarz wzniósł toast biskupa nominata, prorokując mu na podstawie znanej pieśni polskiej „Dobrym wszędzie dobrze będzie“, iż dobrą będzie jego przyszłość w Przemyślu i dobre będą jego dalsze losy. Na co serdecznie odrzekł ks. biskup Pelczar, podnosząc swój stosunek do Wydziału teologicznego i Uniwersytetu, a przedewszystkiem od lat przeszło 40 stosunek serdeczny do obecnego dziekana Wydziału. Pogadanka przeciągnęła się prawie do północy.

Poranek imieninowy. Od lat kilku stało się zwyczajem, że uczennice żeńskiego seminarjum nauczycielskiego swojemu dyrektorowi w dzień jego patrona obok powinszowania, urządzają popis z dorobku muzyczno-wokalnego i deklamacyjnego. We wtorek, jako w dzień św. Romana, odbył się taki poranek na cześć dyrektora p. Romana Vimpellera. Obfity program składał się z 11 numerów. W przystrojonej sali IV kursu, miejsce honorowe zajął solenizant w otoczeniu całego grona profesorów, nauczycielek i setek uczennic, których znaczna część brała udział w popisie porankowym. Program rozpoczęła orkiestra panieńska, złożona z 24 skrzypiec, fortepianu na 4 ręce i kontrabasu (panna Nowak). Orkiestra ta pod kierunkiem prof. R. Wereszczyńskiego odegrała bardzo ładnie Krakowiaka Ad. Münheimera i Mazurek Chopina. Następnie deklamacją „Resurrecturis“ Krasińskiego popisywała się p. Ant. O'Byrn. Po „Rybakach“ St. Niedzielskiego i „Noclegu w Grenadzie“ Kreutzera, pieśniach odśpiewanych przez chór, pp. O'Byrn i Szwalbe odegrały na 4 ręce Sartorja „Cyganie na Puszcie“. Z kolei pp. Stieber i Drzygiewicz odśpiewały duet Carafa „Gwiazdka“. Znakomicie wypadła deklamacja p. Kwapniewskiej, która z finezją wygłosiła Zaleskiego „Ladaco“. Z muzykalnych popisów w tym poranku pierwsze miejsce zajmie gra fortepianowa p. Zofji Morelowskiej, która interpretowała Mendelsohna: „Rondo Capriccioso“. Przy akompaniamencie fortepianu panna Godlewska wygłosiła wyjątek z prologu trzeciej części „Dziadów“ A. Mickiewicza. Pięknie także wypadł śpiew solowy panny Stieber, która odśpiewała Moniuszki: „Panicz i dziewczyna“. Po powinszowaniu Odyńca, wygłoszonem przez p. W. Etgensównę, dyrektor Vimpeller w przyjacielskich i ojcowską miłością tchnących wyrazach złożył uczennicom podziękowanie. Poranek zakończył Mazurek Noskowskiego „Wisła“ wykonany przez chór i kapelę panieńską pod dyrekcją prof. Wereszczyńskiego. Dyrektor prócz tego otrzymał ładne bukiety, winiety i telegramy.

Marzec pokazał odrazu swoje rogi. Nocy dzisiejszej padał gęsty śnieg z silną wichurą. Rano o godzinie 7 powstała prawdziwa burza śnieżna, która ulice miasta zasypała grubą warstwą śniegu. Tramwaje miały ruch tak dalece utrudniony, że kilka wozów zbiegało się naraz na jednej stacji, natomiast dłuższe przestrzenie były z wozów ogołocone.

Refleksje zimowe. Już to w tym roku nie mieliśmy jakoś szczęścia do zimy. W Krakowie przy cieple niemal wiosennem, rozwijały się różnego gatunku chorobowe mikroby — we Lwowie zima, taki w Kasie Oszczędności sprowadziła przymrozek, że w portfelu wekslowym ni stąd ni zowąd blisko osiem miljonów guldenów zamarzło bezpowrotnie. Z miejscowych gazet i opinij fachowych giełdziarzy dowiadujemy się, iż katastrofa ta nastąpiła głównie z tego powodu, że weksle były powiększej części erotyczne i egzotyczne naprzemian — no, a że egzotyczne papiery pod opieką zimy kompletnie zmarznąć musiały — to była rzecz do przewidzenia!

Wypadek ten nasunął atoli uwagę, że jednak Kraków jest nawskroś prowincjonalnem miastem i że do lwowskiej stolicy (wyrażając się matematycznie) ma się tak, jak deficyt krak. Tow. Ubezpieczeń do deficytu gal. Kasy Oszczędności, czyli jak 80.000 złr. do 8,000.000 złr.

Wstyd doprawdy, że nasze rodzinne, kasowe defraudacje, obracają się w sferze jakichś kilkudziesięciu tysięcy złr. i że stolicy kraju musimy oddać istotną palmę pierwszeństwa. Wstyd tem większy, ile że, według starego aksjomatu:

„Kiedy kochać, to już wściekle,
„Kiedy siedzieć, to już w piekle,
„A gdy masz być uwięziony —
„To już chyba — za miljony...

A my tymczasem robimy przykrości kryminalne takiemu sobie mizerakowi, jak Kłosowski, za te głupie kilkadziesiąt tysięcy miejskich funduszów; jesteśmy do tyla naiwni, czy źle wychowani, że Czesławowi Kieszkowskiemu utrudniamy pobyt w Galicji i skazujemy go na wygnanie w Budapeszcie; dyrektorowi Towarzystwa handlowego w Krakowie p. Szańkowskiemu za niewinne pożyczenie sobie kilkudziesięciu tysięcy papierków, każemy wynosić się do Petersburga; Towarzystwu naftowemu w Potoku robimy jakieś wymówki niedorzeczne, za to, że podobnie, jak bohater dramatu Kisielewskiego: „W sieci“, pluje na własną komisję kontrolującą, słowem robimy wiele hałasu o nic, o bagatelę, o jakieś tam kilkadziesiąt tysięcy koron, czy guldenów!

A Lwów? Lwów nie robi sobie nic, nawet z kilku miljonów! Przeciwnie, grono politycznych przyjaciół wyraziło nawet uznanie dla p. dyrektora Zimy, a Towarzystwo naftowe dla p. Szczepanowskiego. I kiedy u nas taki p. Kłosowski po kilkuletniem okradaniu miejskiej kasy, dostał się na lat parę do ula — we Lwowie, w stolicy kraju, jakkolwiek już nie panuje zima, bo i tam jakiś heroiczny sędzia śledczy zdecydował się załatwić z nią jeszcze w zimie i nie chciał czekać z tem do wiosny — to jednak miljonowe roślinki, łagodnym zimy podmuchem wychodowane, kwitną sobie w najlepsze. Przed wiosną jednak zdecydują się może i one wyjechać do gościnnego kraju węgierskiego, który w stolicy swojej udzielił już przytułku p. Konstantemu Mora Korytowskiemu oraz Czesławowi i Juljuszowi Kieszkowskim. Tyle przynajmniej będzie stąd istotnego pożytku, że się raz przecież na serjo zabierzemy do nauki języka węgierskiego! Na razie — gremjum obywateli lwowskich, oprócz uznania wyrażonego pp. Zimie i Szczepanowskiemu, zakłada podobno „Towarzystwo paprykowe“ mające na celu przyzwyczajanie członków przed podróżą węgierską, do znaczniejszych dawek gulaszu z papryką a że panowie ci mają jak widać mocno strawne żołądki, należy przypuszczać, że do wiosny będą już „reisefertig“...

Tymczasem przygotowuje się owacja dla Czesława Kieszkowskiego. Pewne gwarectwo naftowe, po dokładnem zbadaniu drobnych zaległości, tak w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń, jak i w byłem Towarzystwie naftowem „Potok“, urządza korowód z pochodniami, który okrążywszy linją A-B, dla złożenia należnego hołdu dyrekcji, pójdzie następnie przed Florjankę, a stamtąd do św. Michała, aby uczcić zarówno miejsce, gdzie był, jak i to miejsce, którego Kieszkowski szczęśliwie uniknął, dzięki prześlicznym traktatom austro-węgierskim, zapewniającym spokój Konstantemu Mora Korytowskiemu i innym dobrodziejom ludzkości!

Natomiast we Lwowie (ale to już na wiosnę) przed podróżą węgierską członków „towarzystwa paprykowego“ odbędzie się podobno korso kwiatowe. Wszystkie dziewice, które za honorarjum w naturze otrzymały w zamian gotóweczkę z Kasy oszczędności za autografy wekslowe, wystąpią w bieli. Obrzucenie kwiatami nastąpi w gmachu Kasy oszczęd. we Lwowie, lub też w lwowskiem Towarzystwie naftowem. Kłosowski imieniem. uciśnionej niewinności ma zamiar wysłać gratulacyjną depeszę z Wiśnicza, a Konstanty Mora Korytowski powita podróżników na granicy austro-węgierskiej, sławiąc odnośne traktaty, gwarantujące święty spokój przybyszom, oraz z właściwą sobie wymową przedstawi w popularnym wykładzie „Rzecz o tak zwanych wekslach erotycznych i egzotycznych i o wpływie tych papierów na wysokość podatków gminnych i krajowych“....

A propos podatków, to dla należytego uczczenia końca XIX stulecia wprowadzoną zostanie nowa serja dodatków do podatków gminnych i krajowych. Dodatki gminne na pamiątkę fundatora będą nosić nazwę dodatków „Kłosowskiego“, czyli wiosennych, a dodatki krajowe nazwę dodatków przemysłu zimowego. Wprawdzie p. Gorayski upierał się gwałtownie przytem, aby podatki te nazwać naftowymi, ale nomenklatura ta się nie przyjęła ze względu na należną cześć i pierwszeństwo dla p. Zimy. *Słowo polskie* — jak słychać, ma odtąd również dla bezpieczeństwa, wychodzić nadal w Budapeszcie i to w języku węgierskim! Ma nosić tytuł: „Fugák Drapáká“. Czesław Kieszkowski i Konstanty Korytowski mają należeć do składu redakcji, jako już więcej w języku biegli, a Kłosowski obiecał na razie częste korespondencje z Galicji. Z Pragi obiecał pisywać dr Morosz. Naturalnie p. Nawrocki prowadzić ma w dalszym ciągu wydawnictwo! Co się tyczy subwencji, jaką *Słowo polskie* pobierało z lwowskiej Kasy oszczędności, to przesyłaniem takowej do redakcji *Fugák Drapáká* zajmować się będzie nadal dyrektor Romanowicz. Czynność ta powierzona mu zostanie na pamiątkę gorliwego przenoszenia monety z lwowskiej Kasy do redakcji *Słowa*. „Eljen!“

Prawda, że to wesołe? Wesołe do tego stopnia, że aż dreszcz obrzydzenia przejmuje i że się ma ochotę za przykładem p. Kisielewskiego i gwarectwa naftowego „Kraków“ — istotnie splunąć, tylko cokolwiek inaczej i powtórzyć przytem dantejskie słowa: *Guarda e passa!*

Z Tow. ogrodniczego. W środę (dzisiaj) odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiel. posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o 6 popołudniu. Na porządku dziennym: sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Sprawa wykupna gruntów dla wodociągu jest już na ukończeniu. Cały obszar wynosi około 60 morgów, które w znacznej części zostaną zalesione. Na razie odebrano w posiadanie 10 morgów i rozpoczęły się na nich roboty ziemne. Czynność pomiarową oddano tutejszemu geometrze autoryzowanemu, p. Maurycemu Sieberowi.

Z tearu miejskiego. Dla p. Siennickiej, występującej gościnnie u nas, wznowiono wczoraj komedję Piotra Wolfa „Celles qu'on respecte“, najniefortunniej nazwaną po polsku, „Które lepsze?“ W komedji tej obyczajowej (właściwiej byłoby powiedzieć nieobyczajowej) autor ze znanym sobie sarkastyczno-cynicznym humorem przedstawia kobiety salonu, otoczone ogólnym szacunkiem, dopuszczające się pod osłoną konwenansu najwstrętniejszych orgij. Prototypem szanowanej, a nie zasługującej na szacunek kobiety jest „Paryżanka“, Becqua, za nią idzie Gabryela Mareuil Wolfa. Pierwsza zmienia kochanków, jak toalety, druga wprawdzie jeszcze do tego nie doszła, ale jej histerja pozwala domyślać się, że pójdzie śladem swego pierwowzoru. U Gabryeli na dnie instynktu samozachowawczego, odezwie się czasami świadomość dwulicowej sytuacji, *sui generis* moralność nie pozwalająca na życie z prawym mężem wobec praw kochanka, ale oddźwięk ten raczej robi wrażenie kaprysu zmysłowej kobiety, niż odczucia ohydy położenia. Gabryela przy całej swej rozpuście, posiada dużą dozę naiwności, a może zaufania w swoją piękność. Wierzy ona naprzykład Henrykowi de Bressac, że ten ją naprawdę kocha i w razie rozwodu z mężem, poślubi. Przekonawszy się jednak, że tak nie jest, bez namysłu zmienia front i zaczyna kokietować... męża.

Nie znamy w Polsce artystki, którąby potrafiła tak świetnie grać rolę salonowej histeryczki jak p. Siennicka. To też wczorajsza jej Gabrjela, gdyby nie akt trzeci, w którym niewytłomaczony śmiech artystki kłócił się z sytuacją przez autora wskazaną, była arcydziełem tak subtelnie i tak artystycznie wyrzeźbionem, że zdawało się, że to nie scena, ale życie. W grze p. Siennickiej przeważa realizm, nie jest on jednak ani wstrętny, ani zbyt brutalny. Artystka umie dyskretnie go podać bez uszczerbku dla nagiej prawdy, o którą autorowi idzie. Role męskie z pełnem powodzeniem, tak jak dawniej, odegrali pp. Sobiesław i Roman. W obsadzie pań zaszła zmiana przy wznowieniu. Rolę Zuzanny po p. Krysińskiej objęła p. Bednarzewska, wnosząc ze sobą na scenę dużo wdzięku i szczerości, rolę Margot po p. Morskiej grała p. Przybyłkówna. P. Morska, o ile mnie pamięć nie myli, z Margot zrobiła postać silnie melodramatyczną, zarzutu tego nie można zastosować do wczorajszej interpretatorki. P. Przybyłkówna w miarę była nieszczęśliwą, a słowa wyrzutów wygłosiła z zapałem, ale bez patosu. Po scenie swojej otrzymała rzęsiste oklaski. *Minos.*

P. Tadeusz Niedzielski, majster kominiarski, prosi nas o zaznaczenie, że niema nic wspólnego z akademikiem Niedzielskim, odprowadzonym do policji za demonstracje w teatrze podczas „Chłopskiej polityki.“

Były gwizdki, czy nie były? Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19 ust. prasowej prosimy o umieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakoby przy którymkolwiek z podpisanych znaleziono podczas wczorajszego zajścia w teatrze gwizdki lub coś podobnego.“ *Tadeusz Niedzielski, Ludwik Baumfeld, Zygmunt Żuławski, Stanisław Majewski, Stanisław Strojek.*

Z „Sokoła“. W sobotę d. 4 marca b. r. odbędzie się zwyczajna wieczornica miesięczna z udziałem pań. Na program wieczornicy złożą się: „pogadanka sokola“, gra na skrzypcach z akomp. fortepianu, de-

lamacja, produkcje orkiestry sokolej, wesoły monolog, raz kwartet śpiewacki. Spodziewać się należy, że druhowie, zwłaszcza nowo wstępujący do „Sokoła“, licznie zbiorą się na tym towarzyskim wieczorze dla bliższego poznania się i swobodnej, swojskiej rozrywki.

Pocieszające. P. Klemensiewicz, notarjusz w Krakowie, właściciel dóbr Wojnarowa w pow. grybowskim, sprzedał karczmę z gruntem położonym przy kościele parafjalnym w Wilczyskach katolikowi, który wkrótce otworzy tam sklepik i gospodę chrześcijańską. Nadmienić wypada, że p. Klemensiewicz miał oferentów żydów, którzy nawet lepsze dawali warunki pieniężne niż katolik. Karczma ta od szeregu lat w „najserdeczniejszych“ rękach się znajdowała. Są czyny, które za siebie mówią...

W „Stowarzyszeniu czeladzi ślusarskiej“ przy ulicy Szewskiej odbył się w niedzielę 26 b. m. wieczorek, na którym po wygłoszeniu słowa wstępnego przez p. Staszczyka, znanego autora dramatycznego, amatorzy odegrali bardzo poprawnie „Złotego cielca“ Dobrzańskiego. Monologi i deklamacja urozmaicały prócz tego wieczór. W tych ostatnich celował przedewszystkiem czeladnik ślusarski p. Och. Wieczorek zaszczycili obecnością swoją licznie zebrani majstrowie z rodzinami i dzięki doskonałej reżyserji przewodniczącego Stowarzyszenia, p. Kasprowskiego, wszyscy bawili się wyśmienicie.

Tu zaznaczyć możemy, ku pociesze „Stowarzyszenia czeladzi ślusarskiej“, że konkurujące niejako z niem, a niedorównujące mu w niczem socjalistyczne „Towarzystwo metalurgiczne“, jak się już dawno na to zanosiło, rozwiązane zostanie w najbliższym czasie z powodu nieporządków, w łonie tej instytucji barwy Daszyńskiego panujących.

Podpalenie. We wtorek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza w asystencji radcy Osadzińskiego i adjunkta dra Makarewicza, zastępca prokuratora p. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw Józefowi Drożdżowi, parobczakowi z Szczyglic, 21 lat liczącemu, o zbrodnię podpalenia z §§. 166 i 167 c) u. k., tudzież o przekroczenie kradzieży z §. 460 u. k. Józef Drożdż, jak się przyznał w śledztwie i przed trybunałem, z błahej przyczyny, za to że mu Łukasz Pieniążek gospodarz w Szczyglicach, miał zatrzymać korzuch, gdy Drożdż odszedł od Pieniążka ze służby w nocy, z dnia 13 na 14 listopada 1898 podpalił Pieniążkowi stodołę, która zgorzała z całą krescencją, wyrządzając Pieniążkom szkodę na kwotę około 800 złr. Szkodę tem dotkliwszą, że rodzina z trojgiem dzieci pozbawiona została całorocznego dobytku z czterogowego gospodarstwa. Nadto przyznał tenże Józef Drożdż, że ukradł lejce, gotówkę, chleb i masło wartości niżej 25 złr. Drożdż powiada, że czynu podpalenia dopuścił się po pijanemu. Żalu żadnego nie czuje, i jak podają świadkowie, nawet ze snu zbudzony, powiadał: „Wartoby kogo spalić“. Do Pieniążków miał czuć nienawiść z tego powodu, że go któryś z rodziny nazwał „dziadem“.

Ława przysięgłych wszystkiemi głosami zatwierdziła pytania w kierunku podpalenia i kradzieży, wobec czego trybunał wymierzył Józefowi Drożdżowi karę sześcioletniego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Drożdż wyrok przyjął.

Policja aresztowała w nocy Mikołaja Mischa, robotnika stolarskiego, za to, że w Bramie Florjańskiej ...ą tłukł w zamknięte ramy obrazu Matki Boskiej.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z ważnością natychmiastową, względnie z dniem 1 kwietnia 1899 wchodzi w życie spis zawierający zmiany cen przewozowych w taryfie część II zeszyt I dla towarowego ruchu pomiędzy północnemi Niemcami a Galicją i Bukowiną.

Odznaczenia. Radca dworu p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei we Lwowie, otrzymał krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej. Cesarski radca p. Henryk Gassner, szef ruchu kolei we Lwowie otrzymał krzyż oficerski, a p. Aleksander Götz, inspektor i naczelnik stacji we Lwowie, krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie we Lwowie złożyli 24 lutego b. r. pp. Konrad Podczaski z Krakowa i Paweł Boguszewski z Mędrzechowa.

W „Przeglądzie wszechpolskim“ dr. Dwernicki, który jest teraz redaktorem tego pisma „wyzdrowiawszy“, pomieszcza artykuł z *Naprzodu*, napisany w obronie dyrekcji Kasy oszczędności i p. Szczepanowskiego w sprawie siedmiomiljonowego kredytu, wymyślając na niewdzięczną prasę antysemicką. *Naprzód* było też **jedynem** pismem, na którem *Przegląd wszechpolski* mógł się oprzeć, pisząc apologję „kretowników“. *Przegląd wszechp.* zaznacza, że bardzo rzadko zgadza się z *Naprzodem*, ale tym razem... gdy idzie o uniewinnienie p. Szczepanowskiego, ...si *Naprzodowi* przyklasnąć. Na końcu artykułu ... traktat o „przyzwoitości“. No, no!

Jubileusz nauczyciela. Z Wadowic piszą do nas: W dniu 14 lutego b. r. odbyła się tu uroczystość 25-letniej pracy profesora gimnazjum, p. Walentego Myjkowskiego. Za inicjatywą zacnego szefa, p. Seweryna Arzta ze współudziałem szanownego grona pp. profesorów, oraz młodzieży całego gimnazjum wysłuchano Mszy św., którą ks. dr Karaś na intencję jubilata odprawił. Następnie udano się gremjalnie do gimnazjum, do sali pięknie udekorowanej i ozdobionej portretem jubilata, ofiarowanym solenizantowi przez wdzięcznych uczniów. Uroczystość rozpoczęła młodzież, witając p. Myjkowskiego śpiewem pięknym i muzyką. Ze strony kolegów solenizanta przemówił dyrektor, a w swej podniosłej mowie zaznaczył wytrwałą pracę, i poczucie obowiązków u jubilata. W imieniu młodzieży głos zabrał uczeń VIII klasy p. Matlak. Do głębi serca wzruszony jubilat z rozrzewnieniem dziękował za tyle okazanej życzliwości i sympatji. I dawni uczniowie jubilata, dziś piastujący zaszczytne stanowiska, nie zapomnieli o dniu uroczystym. Wielu z nich nadesłało listy i telegramy. Uroczystość zakończyła się w gościnnym domu państwa M.

W Jarosławiu odbył się wiec ludowy, w którym wzięli udział przywódcy ludowi: Daszyński, Stapiński, Kotkowski i Stojałowski. Tryumf, jak się zdaje z dotychczasowych ogólnikowych relacyj, odniósł, jak zwykle w Galicji na zgromadzeniach ludowych, ks. poseł Stojałowski.

Mianowania. Z powodu przeniesienia w zasłużony stan spoczynku, cesarz nadał tytuł i godność radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy p. Adolfowi Linerthowi, sekretarzowi nadwornemu w sądzie najwyższym i kasacyjnym dla spraw Galicji w Wiedniu.

Straszne samobójstwo. Z Wiednia donoszą: Urzędnik kolei północno-zachodniej, Franciszek Stringel, popełnił wczoraj straszne samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby. Oto oparł o ścianę rękojeść swej urzędowej szpady i wbił się szyją na jej ostrze. Rana była tak ciężka, że samobójca wkrótce życie zakończył.

W Wiedniu umarł urzędnik ministerstwa dla Galicji, Władysław Nikiewicz, w wieku lat 65. Ś. p. Nikiewicz był adjunktem urzędów pomocniczych.

Zgon defraudanta. Magazynier cesarskiego zakładu zastawniczego, Otton Scherian, najął onegdaj w południe wraz z żoną swoją Marją w jednym z hoteli w IX dzielnicy Wiednia pokój, gdzie w zamiarze samobójczym zażyli pastylek sublimatowych. Gdy pastylki szybko nie działały, strzelił Scherian z rewolweru najpierw do żony, a potem do siebie. Scherian umarł, zaś żona jego walczy z śmiercią. Powodem czynu było zdefraudowanie w urzędzie około 11.000 złr., jak następnie dochodzenie wykazało.

Stracenie zbrodniarza. Z Pragi donoszą: W Chrudimie stracono wczoraj mordercę Franciszka Nowotnego, oskarżonego o zamordowanie 12 osób. Przed pójściem na miejsce stracenia Nowotny prosił matkę swą o przebaczenie za wszystkie przykrości, które jej wyrządził. Następnie w towarzystwie księdza poszedł na miejsce stracenia, gdzie po kilku minutach kat dokonał wyroku w podwórzu gmachu sądowego. Egzekucji przypatrywało się około 50 osób. Matce nie pozwolono być obecną przy egzekucji.

Handel żywym towarem. *Deutsches Volksblatt* podaje znowu wiadomość o aresztowaniu żydówki Reinbach w Budapeszcie, pod zarzutem handlu dziewczętami. W ostatnim wypadku Reinbach zwabiła dziewdzynę z dobrego domu, sierotę po oficerze austrjackim, do Belgradu, obiecując jej korzystną posadę, faktycznie zaś oddała ją do domu rozpusty. Nieszczęśliwa ofiara, widząc gdzie się znajduje a uciec nie mogąc, rzuciła się z okna na ulicę i znalazła śmierć na miejscu. Czyż nie byłoby wskazanem zaprowadzenie drakońskich ustaw wyjątkowych przeciw takim hyenom w ludzkiej skórze?

Doktorat. Na wydziale chemicznym politechniki w Zürichu odbyła się w dniu 8 lutego promocja p. Bogdana Szołajskiego na doktora filozofji.

Ujarzmienie Finlandji. Wiadomo, że car temi dniami sensacyjnym ukazem odebrał Finlandji jej odrębność konstytucyjną. Otóż dziennik sztokholmski *Dagens Nyketer* donosi z Helsingfors: Członkowie sejmu i obywatele Helsingfors usiłowali przeszkodzić publikacji przez senat carskiego orędzia, tyczącego się powinności służby wojskowej, tak długo, dopóki cesarz Mikołaj nie zostanie poinformowany należycie o istotnym stanie rzeczy. Generał-gubernator Bobrikow zagroził na wypadek przeszkodzenia publikacji ogłoszeniem stanu oblężenia, poczem senat uchwalił publikację równością głosów za i przeciw.

Górą oszczędność! Ojcowie m. Zabeln, w gub. kurlandzkiej, troszcząc się zarówno o dobrobyt mieszkańców, jak i... kasy miejskiej, postanowili: stróżowi nocnemu wyznaczyć 170 rb. rocznie, zobowiązując go natomiast, aby oprócz stróżowania oczyszczał rynek i... swoim kosztem oświetlał ulice miasta. Z góry można być pewnym, że Goetowskie „więcej światła“ zawsze ma zastosowanie w Zabeln.

Ograniczenie. W Ameryce coraz silniej poczyna objawiać się dążność do zakazu małżeństwa osobom, które ze względu na zdrowie własne i potomstwa, nie powinny związków tych zawierać. W stanie Pensylwania zrobiono już wniosek do ustawy, zabraniającej małżeństwa osobom dotkniętym epilepsją, gruźlicą i nałogowym opilcom. Tak samo w stanie Texas i w stanie Massachusets nie wolno zawierać małżeństw osobom, które cierpią na podobne choroby, lub też nałogowo oddają się pijaństwu. Wnioski do podobnych ustaw przygotowują także stany Ohio i Maryland.

Z Wiednia donoszą: Deputacja właścicieli realności miasta Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, została przyjęta przez ministra Kaicla i referenta podatku domowo-czynszowego barona Mensi nader życzliwie. We wtorek deputacja, t. j. dr Jan Jakubowski, dr Karol Łepkowski, K. Markus z Krakowa i dr Krygowski ze Lwowa byli przyjęci przez ministra Jędrzejowicza.

Morderca Kaczor chciał spalić więzienie. Kaczor po wyroku śmierci, chciał się przedewszystkiem zagłodzić, więc po wyjściu z sali rozpraw nie przyjmował żadnego pokarmu, aż do poniedziałku, od którego to czasu począł znowu jeść. Następnie kazał usunąć z kaźni krzyż, który mu zawadzał. Nakoniec zamyślił spalić więzienie. W tym celu zatloną w piecu szmatę wsadził w siennik. Siennik się wpradzie spalił we wtorek rano, ale więzienie ocalało na wielkie umartwienie Kaczora, który zapewne nie mało kłopotu jeszcze przyczyni dozorcom więziennym.

† **Ś. p. Edward Grabowski.** Z Warszawy piszą: W sobotę popołudniu zmarł w Warszawie nestor warszawskiej palestry, ś. p. mecenas Edward Grabowski. Zmarły przez długi szereg lat zajmował wybitne w tej palestrze stanowisko. Ś. p. Grabowski urodził się w Warszawie w dniu 25 czerwca 1809 r. W roku 1820 wstąpił do szkół pijarskich, z których wyniósł znajomość łaciny i historji. W r. 1825 zapisał się na kursy prawne b. Uniwersytetu Aleksandryjskiego, który ukończył w r. 1829 ze stopniem magistra prawa i administracji, poczem rozpoczął aplikację w sądzie. W r. 1834 został patronem trybunału cywilnego w Warszawie, w r. 1849 adwokatem przy sądzie apelacyjnym, w r. 1853 obrońcą przy b. warszawskich departamentach senatu rządzącego, w r. 1861 obrońcą przy b. radzie stanu. Brał też udział czynny w pracy około rozwoju ruchu ekonomicznego w kraju. Był jednym z założycieli Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, od r. 1870 członkiem komitetu tej instytucji, od r. 1878 do 1893 jej dyrektorem. W r. 1893 złożył zajmowany urząd i usunął się na spoczynek, dobrze zasłużony, bo uczciwie zapracowany.

Aresztowanie stanisławowskiego cukiernika Władysława Czerwińskiego i odstawienie go do Lwowa, o czem już donieśliśmy, nastąpiło na rekwizycję sądu lwowskiego. Czerwiński oskarżony jest o wyłudzenie w sposób podstępny sumy 35.000 złr. gotówką, od pani Fogtowej, właścicielki realności we Lwowie, kobiety 60 kilka lat liczącej. Pani Fogtowa jest wdową po urzędniku administracyjnym, jacy istnieli dawniej w Galicji w latach 60-tych. S. p. Fogt pozostawił małżonce znaczny majątek w nieruchomościach i gotówce. W r. 1897 nawiązał Czerwiński, któremu tegoż roku zmarła w Stanisławowie żona, z panią Fogtową znajomość i otrzymał od niej, jak twierdzi, a conto posagu sumę 35.000 złr. Czerwiński jest w posiadaniu aktu tej treści, że ofiarowana mu suma 35.000 złr. staje się jego własnością na wypadek, gdyby mu pani Fogtowa ręki swojej nie oddała. Akt ten, podpisany jest przez panią Fogtową, ale bez świadków i datowany jest w Stanisławowie, gdzie pani Fogtowa, już po oddaniu Czerwińskiemu tej sumy, przez jakiś czas bawiła.

HUMOR.

Firmowy spólnik.

— Jak się pan masz, kochany panie Narcyzie. Co pan tak fatalnie wyglądasz? Blady i mizerny!...

— Muszę, panie drogi!

— A któż pana zmusza do tego?

— Jakto? czy pan nie wiesz, że jestem firmowym spólnikiem przedsiębiorcy pogrzebowego Iksa!

W cukierni.

— Proszę pana, chciałbym na dziś wieczór 50 porcyj lodów. Co będzie kosztowało?

— Pięćdziesiąt guldenów.

— Jakim sposobem?

— Proszę pana dobrodzieja, dziś lód znacznie droższy od cukru!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 28 lutego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister sprawiedliwości Ruber zamierza wkrótce ustąpić. Powodem te-

go kroku mają być nieporozumienia ministra z szefem sekcyjnym dr. Kleinem.

Wiedeń 28 lutego. Sędzia Radocki z Bielska ogłasza w *N. fr. Presse* sprostowanie, w którem wykazuje, że działał według przepisów, posyłając polskie pismo sądowe bialskiej Kasie oszczędności.

Budapeszt 28 lutego. Studenci i robotnicy urządzili wczoraj pochód z pochodniami z powodu upadku Banffyego. Przemawiali do ludu na ulicach posłowie: Franciszek Kossuth, Arpad Szentivanyi, Geza Polonyi, Mikołaj Bartha i hrabia Zichy, a więc przywódcy wszystkich partyj opozycyjnych, nie wyłączając partji katolicko-ludowej i rozwiązującej się partji narodowej. Bartha oświadczył, że wejście narodowców do partji rządowej daje rękojmię uczciwych wyborów, wolności, prawa i konstytucji.

Paryż 28 lutego. *Temps* donosi, że pogłoska jakoby R o g e t uścisnął rękę Dèrouleda wtedy, gdy ten zatrzymał jego konia, jest nieprawdziwa. Jenerał zmusił tylko Dèrouleda, aby puścił cugle konia. Roget nie słyszał również mowy Dèrouleda do oficerów, gdyż wtedy czem innem był zajęty.

Paryż 28 lutego. Siedmnastu komisarzy policji otrzymało polecenie odbycia rewizyj domowych w mieszkaniach Guerin'a, redaktora dziennika *Antijuif*, Andrè'ego, Buffet de Vaux'a, Roberta de Chevilly, hr. Labran-Pontevèx, Jerzego Thièbaud, Monicour'ta, sekretarza księcia Orleańskiego, Dubue'a prezesa młodzieży antysemickiej i innych.

Rewizje te podjęto z upoważnienia prefekta policji, do wiadomości którego miało dojść podobno, że członkowie Ligi patrjotycznej dopuścili się wykroczenia przeciw § 291 ustawy karnej. Podług doniesienia *Temps'a* znaleziono w lokalu Ligi patrjotycznej wiele papierów i listów, pochodzących od Esterhazego i innych osób, a omawiających plan zamachu stanu.

U Monicanota skonfiskowaną została torba ręczna zawierająca wiele listów księcia Orleanu do rozmaitych osobistości w Paryżu. Według *Figara* miał się tam znajdować list księcia do pewnej osobistości królewskiego pochodzenia, która to osobistość z nim w bardzo bliskiem zostaje pokrewieństwie i mieszka za granicą.

Konfiskata ta pociągnie prawdopodobnie za sobą 15 do 20 nowych rewizyj domowych. W interwiewie oświadczył Monicourt, że nie zostaje w żadnym związku z czynnością Dèrouleda, o którego zamiarach żadnej nie miał wiadomości. Podobne oświadczenie złożył br. de Vaux. W innym interwiewie oświadczył Monicourt, że ks. Orleanu nie jest wcale pretendentem i nie popełni nic niestosownego.

Berlin 28 lutego. Z Chin donoszą, że w Tien Czen wybuchły rozruchy przeciw Niemcom.

Lwów 1 marca. Dziś rozpoczyna się w Wydziale krajowym ankieta w sprawie wniosku Małachowskiego o poprawienie bytu nauczycieli ludowych. Do udziału w ankiecie zaprosił marszałek członków komisji budżetowej i szkolnej. Ankiecie przedłożony będzie projekt Wydziału krajowego, który wypracowany został w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Projekt ten o podwyższenie płac nauczycieli przedłożony będzie Sejmowi jeszcze w bieżącej sesji.

Wiedeń 1 marca. Pogłoski o dymisji ministra Rubera niestety nie sprawdzają się.

Wiedeń 1 marca. Wieści, rozsiewane przez gazety w Kopenhadze o złym stanie zdrowia cara, spowodowały hr. Eugeniusza Zichy do ogłoszenia w gazetach budapeszteńskich wiadomości, że był on przed czterema dniami na audjencji u cesarza w zimowym pałacu. Cesarz nietylko ma się zupełnie dobrze, ale zajmuje się pilnie sprawami politycznemi.

Wiedeń 1 marca. Deputacja właścicieli realności Kraków, Lwów, Stanisławów przedstawiła ministrowi Jędrzejowiczowi smutny stan miejskiej własności nieruchomej. Minister wysłuchawszy wyczerpującego sprawozdania przyrzekł poparcie.

Berlin 1 marca. Na zebraniu komisji budżetowej Rady państwa oświadczył sekretarz stanu Bülow w toku rozpraw nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych, że rządy Niemiec i Anglji zgodziły się utrzymywać w tajemnicy umowę niemiecko-angielską, aż do nadejścia decydujących zdarzeń, tem bardziej, że nie dotyczy ona spraw aktualnych, lecz pewnych ewentualności, które w przyszłości zajść mogą.

Paryż 1 marca. Jak utrzymuje wiele dzienników dreyfusowskich a między innemi *Rappel*, miały papiery znalezione u Buffete'a, sekretarza księcia Orleańskiego, stwierdzić niezaprzeczenie istnienie sprzysiężenia orleanistów. Prasa twierdzi, że i zagraniczne dwory wspierały pieniężnymi środkami przedsięwzięcie partji orleańskiej, którego miał dokonać jeden z jenerałów będący w czynnej służbie armji. Orleaniści zamierzali rozpocząć akcję dopiero wtedy, kiedyby ów jenerał został ministrem wojny, czego spodziewano się już w najbliższym czasie. Podobno Dèroulede popsuł im całą sprawę.

Paryż 1 marca. W c z o r a j w s e n a c i e toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą odebrania Izbie kryminalnej sprawy Dreyfusa. Referent Bisseuil popierał jeszcze raz wniosek komisji. Ministrowie Lebret i Dupuy oświadczyli, że w razie, jeśli projekt rządu zostanie odrzucony, oni będą musieli podać się do dymisji. Waldeck-Rousseau przemawiał przeciw rządowi, a za Izbą kryminalną.

W głosowaniu uchwalił senat przyjąć projekt rządowy w pierwszem czytaniu i przejść nad nim do dyskusji szczegółowej 155 głosami przeciwko 125 głosom. Dreyfusiści zatem ponieśli klęskę.

Monachium 1 marca. O śmierci Faurea donoszą *Münchner Neueste Nachrichten* ze sfer bardzo blisko stojących zmarłego prezydenta: Faure nad ranem tego dnia, w którym umarł, znajdował się u aktorki Sorel. Tam doznał pierwszego ataku apoplektycznego i porażenia jednostronnego. Chorego już przewieziono do pałacu Elizejskiego, gdzie wieczorem atak się powtórzył i bezpośrednią stał się przyczyną śmierci Faurea.

Rzym 1 marca. Chiny odstąpiły Włochom miejscowość Sam-Mun-Whai.

Madryt 1 marca. Dziennik *Correo* donosi z Gerony, że w dniu 23 lutego przybył tamże *incognito* syn Don Karlosa D o n J a i m e, zabawiwszy poprzednio pewien czas w Valencji i Barcelonie. Dziennik utrzymuje z całą stanowczością, że w rzeczywistości istnieje sprzysiężenie Karlistów.

Londyn 1 marca. *Times* donosi z Kingston (na Jamajce), co następuje: Według prywatnego doniesienia z Granady w Nicaragua, w całym kraju panuje najwyższe rozprzężenie. Kawa gnije na krzaku, gdyż siły robocze pochłonęła ostatnia wojna. Na mieszkańców Granady nałożono kontrybucję wojenną w wysokości 200.000 dolarów. Cena kawy wzrosła o 4 dolary na 100 kg.

Nowy Jork 1 marca. Telegram z Nicaraguy przynosi wiadomość, że wojska rządowe zajęły miasto Beuff, położone naprzeciw Bluefieldu. Jenerał Reyes, naczelnik powstańczych oddziałów, ratował się ucieczką do gmachu konsulatu angielskiego i oświadczył gotowość złożenia broni. Rewolucję należy zatem uważać za skończoną.

Ojciec święty zachorował!

[Depesze własne „Głosu Narodu“].

Rzym 28 lutego. **Ojciec święty Leon XIII silnie przeziębił się. Lekarz przyboczny Ojca św. dr Lapponi skonstatował gorączkę na tle influenzy. Leon XIII leży w łóżku.**

Rzym 28 lutego. A j e n c j a t e l e g r a f i c z n a Stefaniego donosi, że Ojciec święty uczuł się niezdrów wczoraj, w poniedziałek 27 b. m., zaraz po przyjęciu ciała dyplomatycznego. Do swego otoczenia żalił się Leon XIII. na ból w boku. Przywołany bezzwłocznie dr Lapponi, stwierdził, że Ojciec św. ma gorączkę i skłonił dostojnego pacjenta do bezzwłocznego położenia się do łóżka.

Rzym 28 lutego. Wiadomość o chorobie Ojca świętego wywołała ogromne wrażenie w Rzymie. Dzienniki wydają nadzwyczajne wydania z biuletynami. *Opinione* w ciągu dnia dzisiejszego wydała aż trzy nadzwyczajne wydania.

Rzym 1 marca. **Dr. Lapponi oświadczył, że nie chce sam przyjmować odpowiedzialności za dalszy rozwój choroby i zawezwał na konsyljum prof. dra Mazzoniego.**

Wczoraj o godz nie 10 wieczorem gorączka Ojca świętego dochodziła do 38·5.

Rzym 1 marca. **Gorączka przed północą nie powiększyła się. Stan Ojca św. budzi jednak ciągle niepokój.**

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 lutego.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55
„ czerwona	„	9·10	„	9·70
„ żółta	„	9·10	„	9·65
Żyto	„	7·90	„	8·55
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·30	„	6·60
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NA W. POST

[Księ]garnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

[Ch]wancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. A. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896**, oprawne elegancko **2 złr. a.**, z przesyłką **2 złr. 20 ct.**

[G]odzina adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.**, z przesyłką **12 ct.**

[G]rodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a. 80 ct.**, z przesyłką **2 złr. a.**, oprawne **2 złr. a. 30 ct.**, z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.**

[N]auki po spowiedzi. Cena **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. a. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. a. 70 ct.**

[U]wagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mówców Kościoła. Cena **30 ct.**, z przesyłką 35 ct.

[U]wielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej Męce. Rozmyślania i modlitwy na czas wielkiego postu. Cena egzemplarza 60 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej i **bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.** 425



Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

[C]zeski Dom handlowy Kawą

Józef Stoklasa Praha 171 IV.

[Pol]eca wielki wybór wszelkich gatunków surowej i palonej

KAWY

[R]ozsyła takową w płóciennych woreczkach à 5 klgr. franco i oclone do wszystkich stacyj pocztowych.

5 klgr.	**przedni Ceylon**	**złr. 8**
5 „	**aromatycz. Guatemala** . .	„ **7**
5 „	**wyborowy Kampinos** . .	„ **6**

[Tak]że gatunki palone o złr. 1 na 5 klgr. drożej. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 686 1 4

Niema już kaszlu!

Oddawna znanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco szybko w **kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze** i **„markę cebuli"**, gdyż istnieją naśladownictwa bez wartości, a nawet szkodliwe.— **W woreczkach po 20 i 40 ct.**

Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu.

Składy w Krakowie, jakoteż w całej Galicji w Aptekach, Droguerjach i większych handlach korzennych. 638 3 0

Poszukuję lokalu 664

warsztat stolarski, składającego się z większej hali lub całkowitego domku ze stosownemi [ubi]kacjami w mieście lub w bliskości miasta wraz **z placem** [na] skład drzewnego materjału, od [1-g]o Lipca lub wcześniej oraz

dla P. P. masarzy do sprzedania **wióra tokarskie**, do wędzenia szynek. [Za]kład stolarski **S. Cendrowskiego** [Kraków,] **Zwierzyniec 20, Pałac.**

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E Hellera**. *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11

HERBATĘ ROSYJSKĄ

HERBATA Z BRODÓW. HERBATA Z BRODÓW.



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Lekcje

francuskiego, niemieckiego, Konwersacja, kurs trzymiesięczny dla chcących wydoskonalić się **Plac Dominikański Nr. 7**, II ptr. frnt (od godz. 4—6). 665

Piwnice Váradi'ego

Dostawcy Dworu i posiadacza winnic w Villány połud. Węgry

przesyła franco pocztą opłatane gąsiorki:

4 Ltr	Szomorodner .	à złr.	4·20
4 „	Ausbruch . . .	„	4·50
4 „	Risling	„	2·80
4 „	Czerwone . . .	„	2·80
4 „	Cognac.	„	9·—
4 „	Śliwowicy. . .	„	4·50

Przy większych zamówieniach według cennika osobnego 188

Baczność palacze!

PIĘKNE FAJKI

drewniane, z porcelanowemi środkami, elegancko okute **po 1 fl 50 ct.**, z pięknemi imionami i oznakami leśnictwa, rolnictwa, rzeźnictwa, stowarzyszeń rzemieślniczych i w ogóle dla każdego stanu. 526 9 20

Drewniane fajki od 30 ct. do **1 złr. Cybuchy**, gryzanki po cenach najniższych. — Kupcom duży opust. — Przesyłki za zaliczką lub nadsyłką naprzód.

ANTONIN KOSTELECKY w Svratouchu p. Svratka, Czechy.

WODOCIĄGI

domowe

urządza czeska firma

A. Kunz, Hranice

Mähr. Weisskirchen, Morawa.

Największa, osobna fabryka wodociągów, pomp, motorów.

Prospekty i obliczenia na żądanie darmo i opłatnie.

Kasjerka

umiejąca po polsku i po niemiecku mówić, z kaucją **500** złr.

potrzebna.

Zgłoszenia: Kraków, poste rest. **M. N. 500.** 563 7 10

Ia Sadzonki chmielu

Saackie, miejskie **po 7 złr.**, Goldbachthaler **po 6 złr. za 1000 sztuk**, z najpiękniejszego położenia, z poręczeniem kiełkowania **dostarcza** A. L STEIN **Hopfengenschaft in Saaz** 588 **(Czechy).** 3 5

WILLA

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej, pięknie położona, o 10-ciu ubikacjach i 3-ch suterynach, z ogrodem kwiatowym i owocowym, 610 □ sążni obszaru, 22·5 metrów frontu do ulicy, z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania**, także

DOM

przy ul. Krzywej,

(przy ul. Długiej), II-u piętrowy, 5 okien frontu, za dopłatą 5·000 fl. na 9% dochodu netto. Wiadomości udzieli i do traktowania jedynie umocowany Dr FELIKS KASPAREK, ulica **Wolska l. 26** między godz. 1 — 3 po poł. 670

Poznańczyk

poszukuje do kupna zaraz

domku z 3—5 m·g

dobrego pola, w miasteczku lub większej wsi w Galicji zachodniej, Zgłoszenia z podaniem ceny, uprasza do działu inser. „Głosu Narodu" dla **„Poznańczyka"**. 682

Paski damskie

WOALKI MODNE

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska L. 17.

Lokal

na mieszkanie lub pracownię przy ulicy św. **Krzyża L. 13** złożony z 3 pokoi i kuchni na parterze od 1-go kwietnia b. r. **do wynajęcia.** Wiadomość w destylarni Józefa Kulczyńskiego przy ulicy Florjańskiej L. 55. 629 3 6

W handlu delikatesów

WIKTORA OLEKSEGO

676 **w Nowym Sączu** 3 3

jest posada

pomocnika

zaraz do objęcia.

Ważne dla Pań!

Za 8 złr. wyuczyć się można najłatwiejszego kroju francusk. w pracowni sukien damskich ul. **Florjańska 43**, I p. oficyna. Tamże wykończa się suknie od 3 złr., dziecinne od 50 ct. 678 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 430

Sprzedaż, **zamiana**, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Dwór Krzywaczka

poczta Izdebnik

ma do sprzedania gatunki **kartofli:** Magnum Bonum, Andersen, Aurora, Imperator, Niebieskie olbrzymy po 2 złr. 25 ct., również **nasiona: Łubin żółty** po 5 złr. 25 ct., **Boliku** 5 złr 75 ct. **Wyka** szara pastewna 6 złr. 80 ct. wszystko za 100 kilogramów wraz z workiem loco stacja kolejowa **Radziszów.** 584 2 3

KONIA

poszukuje się rasowego, miary 16 do pojazdu.

Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu" p. l. **683**. 2 3

PIES

rasy amerykańskiej bez sierści

przybłąkał się 24/2 1899 roku, do odebrania w handlu **J. Zaplatalskiego**, Rynek gł. A-B 696

2.000 złr. rocznie

zarobić może każdy, któryby się zajął wyłączną sprzedażą nowego patentowanego artykułu. Oferty pod **F. H** Ajencja dzien., Lwów. Pasaż Hausmana. 710 3 2

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10 marca 1899 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14 marca 1899 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". 626 2 2

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 10 lutego 1899.

GORSETY

OSOBNY POKÓJ DO PRZYMIERZANIA!



w najlepszych fasonach, z dobrego materjału, najmodniejsze i najlepsze **od 1 złr. aw.** i wzwyż, nabyć można tylko **w specjalnym składzie gorsetów światowej i renomowanej fabryki z Pragi**

Federera i Piesena

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 4.

Wejście tylko z ulicy.

Wyroby tej fabryki są 4 razy premiowane. 592

MIODOSYTNIA

założona w r. 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach

Miód stołowy	lekki	butelka	**50** ct.
„ „	mocny	„	**60** „
„ „	wytrawny	„	**70** „
„ „	kuracyjny	„	**80** „
„ „	essencja	„	**1 złr.**
„ „	kopewiec	„	**1** „ **20** ct.

29

Posiada na składzie **miody** stare **owocowe, maliniaki, wiśniaki, dereniaki.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Ważne dla Chrześcijan.

Handel towarów mieszanych i żelaza, bardzo dobrze się rentujący, z powodu śmierci właściciela **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Pana Franciszka Turyczyna c. k. poborcy podatkowego **w Makowie.** 711

Sumę 5.000 złr.

na 6½% na hipotekę realności w Krakowie, **ma do umieszczenia**

KANCELARJA ADWOKATA

Dra BOBILEWICZA

w Krakowie, Kanonicza 4. 707

Ogrody dobr Nawojowskich

(poczta w miejscu) 708

sprzedają jak zwykle w różnych odmianach i gatunkach:

Róże i krzewy, Drzewka i szczepy.

W Rajczy z powodu straty męża jest do sprzedania

dom o 5-ciu izbach

i kuchni, niedaleko kościoła, nadający się do prowadzenia przemysłu i handlu. Jest konsens na wyszynk wina i restaurację. Interes stary, inteligencja i lud wciągnięty. Drugiego miejsca takiego niełatwo znaleść, bo stosunki miejscowe najlepsze i miejsce przemysłowo-handlowe. Wrazie odpowiedniego kapitału można nabyć w ratach spłacalnych. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem Adam Willam nauczyciel w Rycerce Dolnej poczta Rajcza 705 1 5

Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed domokrążcami, którzy podszywają się pod moją firmę i sprzedają **liche siatki żarowe**, jako odemnie pochodzące; ja bowiem nie mam wcale agentów i jedynie **na żądanie** odsyłam do mieszkania siatki żarowe, które są najlepsze, za co ręczę.

Nowość. Najnowszy wynalazek patent., przyrząd służący do tego, że siatki po odkręceniu kurka same się zapalają.

Mam na składzie najlepsze siatki po 45 ct., cylindry po 20 ct., cylindry z dziurkami po 30 ct., daszki do lamp po 30 ct., ochrony do siatek po 10 ct. i wszelkie przybory do lamp.

Dostarczam lamp, siatek i szkieł przez cały rok za opł. 1 ct. dziennie.

Zamówienia przyjmuję także telefonicznie i uskuteczniam je zaraz. Numer telefonu **321.**

709 **Jan Bajer,** Kraków, ul. Grodzka Nr. 10.

Korespondent

i buchalter

poznańczyk, znający doskonale języki polski i niemiecki 687

poszukuje zatrudnienia.

Łaskawe oferty pod **„Saldo"** poste restante **Schodnica.**

Nowość!

Wyroby syberyjskie z kamienia Selenitowego

jakoto: **Szkatułki, Puszki, Popielniczki, Wazoniki, Przyciski** i t. p., jedynie w Handlu galanteryjnym i drobiazgowym 608 3 10

Jana Kuhna

(dawniej Bruno Hahn)

w Krakowie, ulica Grodzka l. 2.

PRACOWNIA wyrobów blacharskich i metalowych

Augustyna Kumera

Kraków, Karmelicka 1

pokrywa dachy, kościoły, wieże, sygnatury — **miedzią**, cynkiem i t. p., wykonuje wszelkie ornamenta.

Urządza wodociągi

klosety nadkanałowe, wanny, prysznice, łaźnie, wentylacje, lodownie, zakłada piorunochrony i dzwonki elektryczne. Wszelkie zamówienia wykonuje na czas i dokładnie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu, P. P. Architektom, Budowniczym oraz Szanownej Publiczności.

IRIS płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11 **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24. 74

Wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Kra[kowie]